

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . . 12 zhr.
kwartalnie . . . 3 " 80
miesięcznie . . . 1 " 30
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 15 zhr. — c.
kwartalnie . . . 3 " 80
miesięcznie . . . 1 " 30

"TYGODNIK LWOWSKI"
(ilustrowany)
rocznie 8 zhr. kwartalnie 2 zhr.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 2. Kwietnia 1868. — Franciszka de Paula (rzym.) — Jakowa Ep. (grec.)

Redakcja w rynku,
L. 178 w lokalu drukarni
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jowskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczętowane wolne
są od opłaty.

Ogłoszenie przedpłaty

na II. kwartał 1868.

„DZIENNIK LWOWSKI“

z codzienną przesyłką pocztową kosztuje:

miesięcznie . . . 1 zhr. 30 kr.
kwartalnie . . . 3 " 80 "
półrocznie . . . 7 " 50 "

z przesyłką tylko 3 razy w tygodniu:
miesięcznie . . . 1 zhr.
kwartalnie . . . 3 "

„Tygodnik Lwowski“ (ilustrowany)

jako dodatek do Dziennika

kwartalnie 2 zhr.

półrocznie 4 "

z osobną przesyłką pocztową kosztuje:

kwartalnie . . . 2 zhr. 20 kr.
półrocznie . . . 4 " 30 "
rocznie . . . 8 " 50 "

Stara piosnka.

Nawet konserwatywny „Czas“ i jego jeszcze konserwatywniejszy korespondent lwowski + utyskują nad biernością i bezczynnością, które oparowały kraj nasz i nie pozwalają mu korzystać z instytucji i ustępstw, nadanych mu w skutek zmian, zaszytych w organizmie rządowym. Powołujemy się wyraźnie na „Czas“, gdyż nasze zdanie, wyrażane tak często o położeniu i usposobieniu Galicji, uważane było za zbyt skrajne i technące stronniczością; cieszymy się przeto niemało, że i poważny „Czas“ dochodzi do tych samych niemal wyników jak ultrademokratyczny „Dziennik lwowski“. Tak wielce radujemy się tem twierdzeniem, iż przyjmujemy nawet wszelkie zastrzeżenia postawione przez powyższego korespondenta, choć takowe częstokroć nie licują z naszym zapatrywaniem.

W ogóle musimy przyznać, że każde zdanie, choćby najbardziej nam przeciwne, szanujemy, skoro źródłem jego jest miłość ojezyzny, ucieciwa wiara i szlachetny cel. Radzi dlatego byłibyśmy, gdyby wedle zdania korespondenta, przecież raz zdołały się u nas utworzyć silne polityczne stronnictwa, które aczkolwiek przedstawiając odmienne zdania lojalnie i otwarcie, lecz wytrwale i stanowczo dążyłyby do swego celu.

Lecz w tej chwili nie mamy najmniejszej nadziei, aby rozbiecie i chwiejność, które górę wzięły po nieszczęsnych wypadkach r. 1863 i 1864, ustąpiły ponownemu skupieniu i stanowczemu za-

jęciu stanowiska, odpowiedniego dzisiejszym naszym stosunkom, które w skutek polityki eksterminacyjnej Moskwy w obec Polski stało się donoślej-szem jak kiedykolwiek. Dziś, kiedy właśnie potrzebujemy wszystkich naszych sił i zużytkowania wszelkich zasobów — najbardziej czuć się daje rozstrój i bezład, które panują u nas w kierunku politycznym i społecznym. Miasto wyteżenia naszej pracy i energii w kierunku narodowym, marnujemy siły nasze na zapasach osobistych, drobnych utarczках, bez wytkniętego celu i programu.

Jeżeli dziś znowu wracamy do tej bierności i bezczynności, które taką przynoszą nam szkodę i paraliżują wszelkie prace pojedynczych, to powodem tego jest program najbliższego ogólnego zebrania oddziału gospodarczego lwowskiego na dniu 6. b. m. odbyć się mającego.

Program ten zawiera tak ważne sprawy, iż życzylibyśmy istotnie, aby je podniosły wszystkie stowarzyszenia, instytucje autonomiczne, sejm i kraj cały. Kwestje bowiem poruszone w nim przechodzą niemal siły towarzystwa, leżące zaledwie kilkadziesiąt członków. Gdyby do przeprowadzenia na porządek dzienny postawionych spraw wzięły się Rady powiatowe i gminne, Wydział i Sejm, gdyby znalazły one poparcie i współudział w kraju, to niezawodnie stałyby się one największym dobrodziejstwem dla kraju.

Któż bowiem nie życzyłby sobie lub zapoznał ważność towarzystwa zaliczkowego dla rękodzielników i przemysłowców, opartego na wzajemności i solidarności? Któż nie uzna potrzeby zakładu zastawniczego? Któż nie przyklasnie myśli założenia bibliotek i czytelní ludowych? Są to wszystko tak ważne sprawy dla kraju naszego, iż każdy powinien z całą usilnością udział wziąć w ich urzeczywistnieniu.

A przecież mimo uznanej ich pożyteczności, mimo tak czysto wykazanych korzyści, któreby kraj osiągnął, mimo tego dotąd prawie nie nie działo się w tym kierunku, a przyczyną tego jest właśnie owa bierność i apatia, ów rozstrój i rozbiecie, które od kilku lat zawiadnęły krajem naszym i pogrążają Galicję w ten stan nędzy umysłowej i materialnej, zacofania i upadku, które ją na równi stawiają z krajami najbardziej w świecie upośledzonymi.

Ostateczna przeto już chwila, by się większość wyrwała z tej bezczynności i ściśniętymi szeregami wsparta rozumem i pracą, z wytrwałością i odwagą rozpoczęła pochód ku postępowi.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu 35. posiedzenia Izby panów (początek podaliśmy w numerze wczorajszym) przemawiał przeciwko projektowi większości o ustawie szkolnej ks. Windischgrätz; występuje on przeważnie na podstawie tego, iż jego przekonaniem sprzeciwia się pojęcie absolutnego wszechwładnego państwa, jak gdyby państwo za czasów Bacha — państwo do jakiego i dziś wzdycha ks. Windischgrätz — nie było najbardziej absolutnem, wszechwładnem, jakie kiedykolwiek istniało pod słońcem. Wszakże nawet sam p. L. Thun twierdził, że państwo ówczesne srodze ciężyło nad wolnością kościoła, zwłaszcza w rzeczach dotyczących wychowania. Widoczna zatem, że tym panom nie idzie o wolność kościoła, ale o przywrócenie owych błogich czasów, gdzie właśnie państwo było wszechwładnem a oni byli państwem, który to znowu ustrój społeczny musiał być najzupełniej przeciwny dzisiejszemu liberalizmowi. Panowie ci stoją dziś tak bardzo przy mniemanych prawach kościoła tylko dlatego, że sądzą, iż w dzisiejszej hierarchji kościelnej znajdują sojusznika do walki z liberalizmem, która dopiero jest istotnym celem ich życzeń i dążeń. Atoli ci panowie nie tylko przymierzają się z partją klerykalną, której za dawnych swych czasów nie najbardziej sprzyjali, ale nadto występują jako tłumacze woli wiejskiego ludu. Ta zmiana frontu jeszcze im mniej do twarzy, co ich bowiem do tego upoważnia? eżem dowiedli dotąd, że ludowi temu dobra z serca życzą? — W tym guście przemawiali także Mitrowski, Arndts i ks. Sanguszko. Za projektem większości mówił tylko Rokitański i Hocke. Pierwszy całą potęgą wiedzy gromił przeciwników. Podniósł on różnicę wiary i wiedzy. Każdy człowiek kieruje się obydwoją. Atoli kształcić je w nim należy, osobno ani jedna nad drugą góry brać powinna. Wiedza złe jest uprawioną, jeżeli kościół stawia jej rozwojowi raz po raz przeszkody. Potrzeba jej zostawić wolność, tak jak teje nie można odbierać wierze. Zakres działania kościoła przez to się nie umniejsza, przeważnem jego zadaniem jest praktyczna etyka. Otoż pole to na dziś dosyć obszerne. Rozplecił się tu obficie chwast bezwzględności w konkurencji, wyzyskiwanie człowieka przez człowieka, hipokryzja i t. d. Oto pole do działalności kościoła.

Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktrowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

— Żadnych, odpowiedział Moreau, którego rysy cokolwiek się skrzywiły na imię Rebeki; pańska narzeczona była u jednej ze swych przyjaciółek w Stanie Missouri.

W teje chwili drzwi sali rozwarły się i weszła młoda murzynka, której rzadka piękność wszystkich na siebie zwróciła uwagę. — Była ubrana gustownie, chociaż strój jej był ubiorem zwyczajnej niewolnicy. — Oczy jej zwróciły się od razu przy wejściu na Edwina, na którym uporczywie spoczywały.

— A z naszymi drogimi Coppelandami coś pan zrobił? — powiedział Coppie, nie zważając, że był przedmiotem ogólnej uwagi.

— Ja umieściłem — powiedział obojętnie Juljusz, młodą dziewczynę, jej ojca i dziada w Londynie; co zaś do Jana, jej brata, będzie on tutaj za kilka dni z Shield-Greenem, bo oni chcą walczyć razem z nami za wolność murzynów.

— Ależ Elżbieta, ta biedna dziewczyna, zniósł wszystkie trudy bez znużenia?

Juljusz Moreau na to pytanie spojrział na Edwina badawczem okiem; oczy zaś murzynki opartej o ścianę zaiskrzyły się dziko.

— Dobrze się jej powodzi — odpowiedział Juljusz Moreau, który zadrżał spotkawszy się ze spojrzeniem tajemniczej murzynki.

— Co panu jest — zapytał Edwin?

— Nic — odpowiedział Moreau.

— Panowie, mówił Brown, jestem na wasze usługi; raporta przezemnie otrzymane obiecują mi czynną pomoc; lecz przed otwarciem posiedzenia, zdaje mi się, trzeba by zorganizować biuro.

— Któżby więcej był godnym przydywania w niem nad pana, odrzekł Edwin.

— Nikt! krzyknęli obecni, niech żyje Jan Brown!

— A pan, panie Edwinie, dodał pułkownik Forbes, zajmij miejsce sekretarza.

Młodzieniec zapytywał całe zgromadzenie wzrokiem, — nikt nie protestował; zapewniony tą przez milczenie objawioną zgodą, Edwin usiadł po prawej ręce Browna.

— Panowie! powiedział Brown, posiedzenie jest otwarte; lecz za nim komukolwiek objawie swe plany, sądzę się być obowiązany do uczynienia uwagi, że

nie chcę nikogo wciągać na drogę przezemnie obraną; nie zapraszam nikogo do łączenia się ze mną, za sprawę, która mi się zdaje wielką i sprawiedliwą i dla której ja naprzód poświęciłem swe życie; — dla każdego z was pozostawiam wolną wolę: ten, który się nie czuje silnym i nie wierzy w przeznaczenie Boskie, niech się usunie. — ten zaś, który pozostaje, niech wie naprzód, że życie swoje wystawia na niebezpieczeństwo, i że musimy krwią naszą podpisać traktat swobody.

Na te ostatnie słowa, Edwin podniósł się i ogień zapalu błysnął w oczach jego;

— Kapitanie! powiedział głosem drżącym, lecz ujmującym — kapitanie! My tu wszyscy jesteśmy twoimi dziećmi; jesteśmy tu wszyscy ludzie wolni, ubolewamy wszyscy nad niewolnictwem naszych braci; to oswobodzenie, za które walczymy, i wszystkie przedsięwzięcia nie tylko im lecz i nam przynoszą swobodę.

Te słowa ostatnie Coppiego zelektryzowały całe zebranie, które wybuchło głośnie: brawo!

— Młodzieńcze! mówił pułkownik Forbes, pan był naszym doskonałym zastępcą w wyrażeniu naszych uczuć, i powiedział pan tak, jak powinien każdy wolny człowiek w Ameryce przemawiać.

Nowe okrzyki brawo! zagłuszyły głos pułkownika i okrzyki: niech żyje Coppie! wstrząsły nami osady Kennedy.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Pogłoski o ustąpieniu p. Potockiego z ministerjum i dzisiaj nie ustają, choć przeciwko temu mówi jego obecność na ławie ministrów na posiedzeniu Izby panów.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o projekcie podwyższenia pensji adjunktów sądowych w urzędach pierwszej instancji; oto dosłowne brzmienie tego projektu:

1. Od dnia ogłoszenia tej ustawy należy adjunktów przy sądzie pierwszej instancji służbę pełniących posunąć do IX. klasy etatowej, porównując ich co do stopnia służby z dawnymi sądowymi adjunktami powiatowymi.

2. Dla tych adjunktów sądowych ustanawia się 2 stopnie płacy, a mianowicie na 735 zlr. i 630 zlr. w. a. Jeżeli liczba adjunktów w okręgu jednego sądu wyższego jest nieparzystą, to większości należy się niższy stopień.

3. Posunięcie do wyższej klasy, wynikłe w skutek niniejszego postanowienia, sprawia podwyższenie płacy dopiero od 1. maja 1868 r. — Ustawa niniejsza nie narusza w niczem postanowienia o rocznym dodatku w wysokości 100 zlr. w. a. dla adjunktów sądowych, pełniących służbę przy sądach kolejalnych. —

Przy otwarciu posiedzenia sejmku węgierskiego 30. marca uwiadomił prezydent Izby, że sejm kroacki zapytuje: kiedy zejdą się regnikolarne deputacje Węgier i Kroacji dla unormowania stosunków publicznych obu tych krajów do siebie. Izba węgierska miała przedsięwziąć wczoraj wybory, by uzupełnić niektóre braki w szeregach swej deputacji. Rzeczą to nader ważną, jaki obrót wezwą te narady, od nich bowiem zależy trwałość korony św. Szczepana a nawet i dalsze losy wszystkich krajów naddunajskich, zwłaszcza na wypadek rozpadnięcia się Turcji. Nie tylko więc w imię słuszności, ale i w imię obustronnego interesu Węgrów i Słowian południowych, należy żyć, by ugoda jak najprędzej i najkorzystniej wypadła. — Dalej przedłożono Izbie wiele projektów rządowych — między innymi: o stosunkach kościoła greckiego, o Izbach handlowo-przemysłowych i t. d. W końcu Wydział dla spraw finansowych zdawał sprawę z projektu ponownego wprowadzenia w życie podatku konsumcyjnego od wywozu cukru i napojów gorących.

Jedno z wiedeńskich towarzystw demokratycznych, „Stowarzyszenie dla obrony praw ludu“, postanowiło podać petycję do Izby poselskiej, by nie przystępowano pierwemu do narad nad projektami finansowymi p. Brestla, zanim ustawy konfesyjne sankcji cesarskiej nie otrzymają.

W sprawie rokowań z Rzymem nie więcej pewnych wiadomości nad to, cośmy już wczoraj podali o owem memorandum, jakie kurja papieżka miała przelać do Wiednia. Natomiast donoszą z Wrocławia, że tam odprawia się nabożeństwo za kościół uciśniony we Włoszech, Polsce, Moskwie i w Austrii!! Czyż miałoby to być odzwierciedleniem zapatrywania się Rzymu na sprawę konkordatu w Austrii.

Na posiedzeniu klubu większości sejmowej w Peszcie postanowiono załatwić ostatecznie kwestję urbarjalną. W tym celu ułożono wybrać komitet z 16 z Deakiem na czele, aby tę sprawę

Podczas całej tej sceny, Juliusz Moreau nie spuszczał swego wzroku z cudnej urody murzynki, której się udało przejść między zgromadzeniem, wcisnęła się do pokoju i stanęła zaraz przy drzwiach — z tego miejsca mogła widzieć Edwina, od którego nie odrywała swego uroczego wzroku.

Jan Brown powstał:

— Panowie! powiedział, to są prawda naszego towarzystwa; proszę panów o zwrócenie na to szczególnie waszej uwagi — i głosem uroczystym zaczął czytać:

Przedmowa.

„Zważywszy, że niewolnictwo nie jest niczem innym, jak tylko wojną w najwyższym stopniu barbarzyńską i niesprawiedliwą, bo wywołaną bez prokacji jednej części przeciw drugiej, wojną, której rezultatami są albo wieczna niewola, albo absolutne jej zniesienie; z uwagi, że ona wprost zasłania prawdę jasne i odwieczne, które właśnie są zawarte w naszym oświadczeniu niepodległości: my obywatele Stanów Zjednoczonych w imieniu narodu uciśnionego rozkazujemy i ustanawiamy prawa następujące, przeznaczone bronić naszego dobra, naszej swobody, i naszego życia.“

Artykuł pierwszy.

„Każdy wygnaniec lub uciśniony obywatel lub niewolnik, który się do nas przyłączy, dla podtrzymania naszego niezależnego bytu, będzie tak samo,

co rychlej ukończyć. Podobnie bowiem, jak nasza serwitutowa, ciągnie się ona już zbyt długo i jest jedną z najgłówniejszych przyczyn społecznych nieporozumień a nawet zawiści.

Polska. Mimo ciągłych orzeczeń Moskwy, iż Litwa jest odwiecznie ruską ziemią, statystyka urzędowa zaprzecza temu twierdzeniu. Wedle wykazów bowiem przez moskiewskie władze sporządzonych okazuje się, iż w 6 guberniach, stanowiących dawne W. księstwo litewskie, mianowicie w gub. Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witebskiej i Mohilewskiej znajduje się 5½ mil. dusz na 5415 mil. kwadratów, z których 2,730.000 są wyznania prawosławnego, co jednak nie wyklucza, iż i między prawosławnymi nie są wszyscy Moskalami, gdyż wiadomo jak Moskwa wszelkimi sposobami Litwinów do prawosławia przymusza.

Francja. Wczoraj podaliśmy naszym czytelnikom wiadomość, że dnia 30. z. m. odbyła się rada ministrów pod prezydencją samego cesarza. Przedmiotem narad ma być kwestja, czy nowe wybory mają być rozpisane, lub nie. Znaczna część członków rządu i większość jego stronników, bezwzględnie mu oddanych, chciałaby przeprowadzić wybory przed wejściem w życie nowej ustawy prasowej i ustawy o zgromadzeniach, które ułatwią ich przeciwnikom agitację w celu zapewnienia sobie zwycięstwa. Cesarz jednakże nie zupełnie podziela to zapatrywanie i waha się w przyjęciu tego środka. Rozpisanie nowych wyborów musiałoby poprzedzić rozwiązanie Izby, co jednakże nie zupełnie wydaje się rządowi krokiem odpowiednim przy obecnem wzburzeniu umysłów po departamentach. Na owej radzie mieli ministrowie się zastanawiać, czy korzystniej dla rządu byłoby narazić się na niebezpieczeństwa, jakie z sobą może spowodować nieco wolniej po wydaniu ostatniej ustawy przemawiająca prasa i na podstawie ustawy o zgromadzeniach mogące się rozpocząć agitacje, czy też teraz rozpisac wybory, nie zważając na obecne wzburzenie umysłów. Zdaje się, że gabinet tuieryjski oświadczy się za pierwszym, gdyż spodziewa się, że zapomocą partji klerykalnej uda mu się zniszczyć wszelki wpływ tak dzienników liberalnych jak agitacyi przeciwnych rządowi stronnictw. Co postanowiono na radzie ministrów, dotychczas jeszcze nie wiemy; możemy tu tylko donieść, że „Etendard“, dziennik uchodzący za organ ministerjalny, podaje, iż stanowczo odrzucono wszelką myśl przedwczesnego rozwiązania Izby prawodawczej. — Wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, już to ze względu na źródło, z którego pochodzi, już też dlatego, że trzeźwe ceniecie dzisiejszych stosunków we Francji nakazuje wstrzymać się z rozpisaniem wyborów.

Po odwołaniu ostatniej brygady z Rzymu liczy francuzki korpus okopacyjny tylko 4.500 ludzi.

Rosja. Sprawa kolei petersbursko-moskiewskiej ciągle jest jeszcze na porządku dziennym i nader żywo zajmuje moskiewskie dziennikarstwo. Opinia publiczna nie może się pogodzić z tą myślą, żeby to samo towarzystwo (francuz-

kie), które tak wiernie służyło polskiemu Rządowi Narodowemu podczas ostatniego powstania, miało otrzymać koncesję na nową kolej, miało wziąć w swoje ręce całą komunikację od Wołgi aż do granicy. Dzienniki zamieszczają bardzo często piorunujące artykuły przeciw wspomnianej spółce i wyraźnie nawet wypowiadają zdanie, że oświadczyłyby się raczej za oddaniem komukolwiek kolei nikolajowskiej niż francuzkiemu towarzystwu. „Golos“ donosi, że rząd zamierza postawić warunek, na mocy którego mógłby każdej chwili, gdyby tylko akcje przynosiły więcej niż 7% dochodu, zniżyć taryfę cen. Warunek ten, od którego nie odstąpić jest stanowczym zamiarem petersburskiego gabinetu, ochłodzi zapewne akcjonariuszów francuzkiego towarzystwa w zbytnej pochopności do nabywania nowej kolei.

Anglja. Dnia 28. b. m. poruszył lord Russel na posiedzeniu wyższej Izby sprawę okrętu „Alabama.“ Żądał on przede wszystkim, aby komisja, zajmująca się tą kwestją a mianowicie ułożeniem nowego projektu ustawy o neutralności, złożyła sprawozdanie, a następnie oświadczył, że rząd angielski zbyt wielkie czyni ustępstwa Stanom Zjednoczonym. On sam podczas swojego urzędowania wielką sobie zadawał pracę, aby przekonać opozycję w Izbie niższej, że Ameryka ma prawo żądać satysfakcji. Jego następcą lord Stanley posunął się znacznie dalej i pogodził się nawet z myślą poddania się sądowi polubownemu. Na to odpowiedział kanclerz, że odnośna komisja w jak najkrótszym czasie przedłoży sprawozdanie, że jednakże korespondencji w tej kwestji przedłożyć nie może, gdyż depesz dotyczących tej sprawy wcale nie posiada. Następnie oświadczył, że układy z gabinetem waszyngtońskim nie zostały zerwane, lecz że rząd angielski wyczeka tylko odpowiedzi Sewarda w sprawie złożenia sądu polubownego.

Włochy. Przy agencie burbońskim, którego przytrzymało w Perugji — o czem już donosiliśmy naszym czytelnikom — miano znaleźć mnóstwo papierów w najwyższym stopniu kompromitujących stronników Franciszka II. Pomiędzy innymi przekonano się z nich, że plany reakcji o wiele szerszych są rozmiarów, niż dotychczas mniemano; oprócz Włoch jeszcze wiele innych krajów wchodzi w ich zamysły.

W Catanji odkryto bandę fałszerzy, która oprócz 5c frankowych biletów bankowych zamierza puścić w obieg także znaczną ilość pieńędzy, noszących popiersie ekskróla neapolitańskiego z odpowiednimi napisami. Wszystko to wpadło w ręce policji.

W Rzymie powszechną zwróciła na siebie uwagę mowa papieża, miana na konsystorjum z dnia 21. b. m.

Hiszpanja. Rozruchy na półwyspie pirenajskim coraz bardziej się wzmagają; małe oddziały zbrojnych przeciągają przez góryste okolice, zabierają kasy gminne i atakują wojsko. W Katalonji i Aragonji panuje w skutek tego ogólny popłoch; z prowincji tych ucieka mnóstwo osób i udaje się albo w strony południowe albo do Madrytu, gdzie również jak i w Barcelonie ma być ogłoszony stan oblężenia. „Courrier Francais“ podaje pogłoskę, podług której generałowie i oficerowie hiszpańscy, którzy od upadku ostatniej rewolucji w Hiszpanji znajdowali się we Francji, popuszczali wyznaczone im miejsca pobytu i wrócili do Katalonji, aby stanąć na czele coraz bardziej tu szerzącego się powstania.

Nowiny z kraju i zagranicoy.

* Odczyt Henryka Schmitta. Wtorkowy odczyt obejmował okres dziejów Polski porzecznej, od r. 1795 do 1801 (okres ten odznaczał się głównie usiłowaniami emigracji polskiej za granicą, mającymi na celu wyjednanie pomocy u nieprzyjaciół Moskwy, dla odbudowania Polski) i dzieje legionów polskich. Rozprószeni patrioci po wszystkich krajach Europy, potworzyli komitety w Dreźnie, Paryżu, Wenecji, Stambule i Sztokholmie. Zadaniem tych komitetów było poruszyć Turcję i Szwecję do wojny przeciw Moskwie, a od Francji wyjednać broń i amunicję. Michał Ogiński odznaczył się w tych zabiegach najczynniej; on to bowiem układał się z ówczesnym ministrem Rzplitej francuzkiej Delacroix o pomoc dla Polski, gdy atoli nie chciał przystać na rozdmuchanie powstania w Polsce bez zagwarantowania Francji przyszłości Polski, tedy układy się rozbiły, a Polacy sobie pozostawieni zostali. Podczas gdy Francuzi ostygli dla Polaków, obudziły się w głowie króla pruskiego jakieś polityczne kombinacje, mające na celu za pomocą Polaków powstrzymać Moskwę od zbyt wielkich zaborów.

Jakoż wypuścił on z więzienia Dąbrowskiego, Madalińskiego i mnóstwo innych, a tych pierwszych przyjmował u siebie w mundurach polskich. Wtedy to przedkładał Dąbrowski królowi, aby zezwolił na formację legionów polskich, któreby się stały zawiązkiem polskiej armji, która miałaby za zadanie odzyskanie zabranych prowincyj polskich przez Moskwę i Austrię i utworzenie konstytucyjnego królestwa Polskiego pod panowaniem jednego z książąt pruskich. Król pruski wysłuchał te projekta, ale do ich spełnienia ręki nie przełożył. Dąbrowski zatem z projektem formacji legionów polskich udał się do rządu francuzkiego; lecz ponieważ francuzkie prawo nie pozwalało, aby cudzoziemcy służyli w wojskach Rzplitej, przeto projekt Dąbrowskiego o tyle tylko został przyjęty, że legjony te formować się mogą w Rzplitej Cisalpińskiej, a pozostawać na żołdzie francuzkim. Legjony te poczęły się formować z wychodźców jako też z jeńców polskich z wojska austriackiego; wkrótce liczba ich urosła do 7000, a zadaniem ich było reprezentować zbrojnie Polskę za granicą, a walcząc w interesie Francji, uzyskać jej wzajemność przy odbudowaniu Polski. Mimo nadzwyczajnej waleczności, z jaką Polacy bili się za sprawę Francji, ta ostatnia okazała się niewdzięczną, albowiem przy zawarciu pokoju w Luneville zobowiązała się w obec Austrii i Moskwy legjony polskie z placu boju usunąć. W tym celu jedną część przemocą wsadzono na okręty i odwieziono na wyspę Ś. Dominika, gdzie wyginęli w walce z murzynami; drugą część przeznaczyła Francja jako straż honorową dla księcia Etrurji. Ci ostatni zaprotestowali przeciw takiemu postanowieniu, oświadczając, że pragną być za wolność, ale nie chcą pozostawać na żołdzie obcego im księcia, więc podali się wszyscy do dymisji i od r. 1801 przestały istnieć legjony. — Formacja księstwa warszawskiego będzie przedmiotem następnego odczytu.

* Konie spłoszone. Wczoraj w południe spłoszyły się około placu Dykastarjalnego konie wiozące furę drzewa i pędem biegły ku hotelowi Angielskiemu; spadające jednak polana przewróciły wóz, poczem konie natychmiast zatrzymały się. Nieszczęścia przy tej sposobności nie było żadnego.

* Szajka złodziei. Dnia 29. marca aktuarjusz tutejszej policji p. M. wyszedł i aresztował 2 bandy izraelitów trudniących się kradzieżą, a złożone z 4 i 3 ludzi. Przytem odzyskano także znaczną ilość rzeczy skradzionych.

* Kradzież. Donoszą nam z Sambora o śmiałych kradzieżach. Przed kilku dniami przyjechał gospodarz rolnik z niedalekiej wsi na termin do sądu tamże, a zostawiwszy konie i wóz pod bramą zabudowań sądowych, poszedł do kancelarji na termin. Powróciwszy, nie zastał ani koni ani woza. Działo się to przed południem w sobotę. Złodziej z końmi i wozem nie złapani.

* Nieszczęsny wypadek. W Tarnopolu umarła dziewczyna 11letnia skutkiem poparzenia się naftą.

* Towarzystwo oficjalistów prywatnych najmniej rozwinęło się w powiecie Lisko, gdzie się prócz 3 dobrodziejów znajduje jedynie 9 rzeczywistych członków z 10 udziałami; w banku zaś hipotecznym złożono z tego powiatu li 23 złr. 50 cent.

* Towarzystwo muzyczne rozpisuje konkurs na posadę administratora, z roczną płacą złr. 450. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelarji Towarzystwa, codziennie od 4. do 6. Podania należy adresować do Dyrekcji Towarzystwa.

* Komitet Tow. gospodarczego gal. odmówił prośbie p. Broniewskiego o udzielenie mu posady docenta weterynarji przy szkole dublańskiej, co nas tem bardziej zadziwia, ile że p. B. ukończył kursa weterynarne we Francji. — Ten sam komitet zajmuje się bardzo gorliwie poleconą mu rewizją statutow i uchwał, aby Tow. odtąd nosiło nazwę „lwowskiego.“ Co za doniosła zmiana!

* Edykt powołujący. Urząd powiatowy w Birezy wzywa Makarego Chojnickiego, grec. kat. plebana z Iskani, który wraz z familją nieprawnie przebywa w Królestwie polskiem, aby najdalej do roku powrócił.

* Naiwność niemieckiej publiczności. W czasie ostatniego przedstawienia pana Romana, gdy tenże przystąpił do charakterystyki fizjonmji i przedstawiał głupiego, wtedy jeden z gości odezwał się w głos: „Że też to zawsze przedstawiają głupców niemieckich, jakby już nie było głupców polskich.“ — Na to jeden tylko środek: aby ów gość pojechał za granicę szukać głupców w polskich.

* Z ulicy. Już to widzę, takie nasze przeznaczenie, aby co tydzień prawie choć kilka wierszy w kronice Dziennika naszego na memento o porządku miasta poświęcić. Inne miasta cieszą się już od paru tygodni nadzieją nadchodzącej wiosny, a chociaż jeszcze kiedy-niektąd śnieg przelatuje, jakoś się z nim potrafią uporać, tak że go już w dwóch, najdalej trzech dniach nie obaczysz. U nas przeciwnie! bo i któżby się odważył powstać przeciwko prawom natury! co przyroda dała, niech sama odbierze!

Tak jest, czekajmy cierpliwie, a łaskawe słońce przecież z czasem zabierze śniegi i lody, zalegające po wszystkich ulicach. Ale może cierpliwość ta, aczkolwiek konieczna, nie na swoim miejscu — powie ktoś z boku, ot jeden z tych, co to nieraz przypadkiem ulicą przechodzić musi, a nie chcąc nabrać guzów na głowie, szybko przebiega miejsca, zastawione drążkami i tarcicami. — Spiesz się, przechodniu, spiesz! drążki te to symbol, że na dachach masy śniegu, a jak tylko taki bałwan śniegowy spada, niebezpiecznie przechodzić, można bowiem porządnego guza oberwać, a nie ręczę nawet, coby się z karkiem stało... Wczoraj po południu plac wolny obok kościoła katedralnego — aż się zatrząsł pod ciężarem śniegu, który się w jedną zbiwszy masę spadł z dachu kościoła. Szczegółem, że nikt tamtędy w tej chwili nie przechodził, bo w piątek byłoby niezawodnie było kilka pogrzebów, tymczasem sztachety żelazne z słupami murowanymi były ofiarą, a i wystawa obrazów częstochowskich obok kościoła poniosła szwank nie mały.

Nowy Sącz dnia 29. marca 1868.

(HH). W nr. 52 „Dziennika lwowskiego“, z dnia 3. marca b. r. umieszczono korespondencję z Nowego Sącza, która następnego sprostowania wymaga:

Członkowie gminy ewangelickiej w Nowym Sączu, z wyjątkiem wcale nieznacznym, władają tak dobrze polskim jak i niemieckim językiem. Pan Jan Jenkner nie jest naczelnikiem tej gminy, lecz tylko członkiem komitetu kościelnego, składającego się z 12tu mężów wybranych, równych sobie w swej godności. Nie od pana Jenknera wyszła też pierwsza myśl, utworzenia posady drugiego nauczyciela przy tutejszej szkole gminnej z obowiązkiem udzielania nauki po polsku i po niemiecku, lecz od innego członka wspomnianego komitetu, który najmniej polskim językiem włada, a chociaż tylko ojcem jednego dziecka, z własnych funduszy przeznaczył 100 złr. w. a. rocznie, jeżeli gmina w przeciągu 6 miesięcy drugiego nauczyciela do swej szkoły powoła, ponieważ się okazało, że dotychczasowy jeden nauczyciel, który od lat kilku także naukę polskiego języka udzielać był obowiązany, temu zadaniu podołać nie jest w stanie.

Gmina przystała na ten wniosek, przeznaczając oraz na ten cel 100 złr. w. a. z kasy gminnej. Dzieciogini członków gminy, a między temi także p. Jenkner, oświadczyli zarazem, iż przez 3 lata za każde z swoich dzieci, które do tej szkoły uczęszczać będzie, miesięcznie 1 złr. płacić się obowiązują, i tym tylko okolicznościom zawdzięczyć można możliwość utworzenia posady drugiego nauczyciela.

Uwagi nad Uwagami nad Zakładem kredytowym włościańskim.

(przez kilka przyjaciół ludu z ziemi sanockiej.)

„Lisy — paswyska!“
znane motto (?)

Komuż nie znana niedola ludu naszego, który jakby bez celu z dnia na dzień żyjąc, marnuje ostatni dobytek lichwą, aby opędzić podatek, różnorodne zapomogi (?) i nędzną egzystencję dla swoich? Przez wieki poniewierany, wzgardzony — wszak tylko ze wstrętem i pogardą o nim mówiono — tytułując go chłopem, chamem, mudiem albo durnym Iwanem, stracił ten lud wszelkie poczucie godności i uwierzył, że Bóg go jedynie na to stworzył, by pańszczyznę odrabiał.

Od czasów zniesienia pańszczyzny puszczonej samopas — nikt się o niego nie troszczył, nikt ani o jego oświacie ani o jego przyszłości nie pomyślał; epoka ta może najsmutniejsza w dziejach kraju naszego! Rozbrat między klasą wykształconszą a ludem wiejskim przybrał zatrważające rozmiary. Wyznajemy prawdę, że wielka część winy tego potwornego stosunku na nas samych spada! Prawda, że ówczesny rząd i biurokracja podsycali ten rozdział i podtrzymywali tę niewiarę i apatję ludu w celach germanizacji i widokach samolubnych; lecz minęły te czasy. zawitało życie publiczne i nastały sejmy. I jakież tu zabiegi nasze? Sami uchwaliliśmy rozdział dalszy — tego dziwolaga gminy dworskiej bez warunków istnienia, i gminy chłopskiej bez warunków przyszłości — utwierdziliśmy tem samem dzieło biurokracji i rzekli się dobrowolnie łączności z ludem. Sprawę propinacyjną, ten monopol, który wszędzie dookoła nas już ustał — my jedni chcemy dla szlachty ratować, kilku mężów podniosło tę sprawę w sejmie i zacny poseł p. Maurycy Kabat wypracował projekt o wykupie propinacji — lecz niestety nie przyszedł on pod obrady, tylko złożono go „ad acta“. Kwestję dzielności gruntów i urządzenia hipotek na nowożytnych prawidłach także daremnie podnoszono, — a o bankach włościańskich ani nikt nie pomyślał — aż wstyd bije do głowy, że nawet nie uchwaliliśmy ustawy o hipotekach dla gruntów włościańskich; wszystko to gdzieś spoczywa w aktach Wydziału krajowego i czeka niby to lepszej przy-

szłości. Każdy przyzna, że są to kwestje największej wagi i naglącej natury.

Zamiast tego chcieliśmy ratować społeczeństwo śródeczkami i półśrodkami. Ludząc się ciągłemi obietnicami i konstelacjami zabrnęliśmy po uszy w labirynt prawideł politycznych i eksperymentów ekonomicznych, które nas na zewnątrz u ludzi myślących dyskredytują; w kraju zaś ostatnią szczyptę nadziei wybrnięcia z tej niedoli — odbierają.

Sprawę ludu zawsze zimnośmy brali, jakby on nie był kość z kości, krew z krwi — tylko intruzem jakim, którego los nas mało co obchodzi, a powiedzmy prawdę wielu między nami takich, którzy by go radzi widzieć wiecznie w stanie niemowlęcym i głupoty, żywiąc dziś jeszcze dawne uprzedzenia kastowe, do których się otwarcie sami przyznać wstydzą. Zaspaliśmy gruszki w popiele.

Któż winien, że dziś kto inny sprawę ludu podnosi, że inicjatywa nie wyszła z łona większości sejmiku naszego? Pocóż tyle harmideru — i czernić sprawę, która jest najuczciwszą pod niebem? Pocóż dyskredytować rzecz, która ma tyle żywotności i budzi nadzieję, że raz z tego zaklętego koła wybrniemy? Czy może czekać, aż się większość sejmiku, która dziś ster prowadzi, z letargu obudzi i weźmie inicjatywę po swoim... jak to nam szanowny autor „Uwag nad Zakładem kredytowym“ — dobrodusznie doradza? Difficile est satyram non scribere — dajcie nam pokój z tem, urządzajcie wy tam wasze szlacheckie instytucje do woli — żyjcie wspomnieniami i nadziejami saskich czasów ongiej Polski... i radźcie tymczasem nad dziurami w mostach i fotelami dla waszych mężów publicznych — my zaś z całem przekonaniem i ciepłem patriotów będziemy popierać interesa ludu opuszczonego i pocziwego mieszczaństwa naszego.

Już kilka pism publicznych zaatakowało powstający bank włościański; mianowicie odszczególniła się w tej mierze po swoim „Gazeta Narodowa“, co zresztą nie przeszkadza, że może jutro stać się najgorliwszą przyjaciółką jego? I „Czas“ niby to maż stanu prawil coś tam „pro“ i „contra“. Wszystko to nie miało doniosłości i nie przeszkadzało tworzeniu się instytucji. Może się nie uda (?) — tak rezonowano. Aż tu sprawa dojrzeła (!), trzeba koniecznie zaalarmować... i pojawiła się broszurka pod tytułem: „Uwagi nad Zakładem kredytowym włościańskim“, wydana w drukarni narodowej W. Manieckiego, nakładem poręczonym.

Trzeba wyznać, że gdyby to prawda była co tam autor o Zakładzie kredytowym pisze — to trzeba by każdemu, który do tego banku przystępuje, głowę ogolić a założycieli do domu warjatów pozamykać. Chwała Bogu, że tak nie jest! Całe rezonowanie autora na mylnych premisach i fałszywych danych oparte, doprowadza umyślnie rzecz „ad absurdum“, która u innych oświeconych narodów na tych samych podstawach stała się prawdziwym dobrodziejstwem i cieszy się kwitnącym powodzeniem. Na szczęście, że ekonomiczne prawdy są wszędzie jednakie, a co na matematycznych pewnikach oparte, nie da się zbić rabulistiką. (C. d. n.)

Depesze telegraficzne.

Peszt 31. mara. Na wczorajszej konferencji stronnictwa Deaka przedłożył minister skarbu projekt ustawy o biciu monet węgierskich.

Florencja 30. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej dalej toczyły się rozprawy nad ustawą o podatku od mlewa. Minister skarbu oświadczył, że przyjęcie tej ustawy uważa za sprawę obchodzącą cały gabinet i że zgadza się z wnioskiem Chiare'go, żądającym zniesienia etatu ministerstwa wojny i marynarki. Izba uchwaliła była następnie 182 głosami przeciw 164 rozpocząć szczegółową dyskusję nad tym przedmiotem.

Rzym 30. marca. „Osservatore Romano“ donosi o uwieszeniu kilku osób, które przybyły do Rzymu, aby namawiać żołnierzy papieżkich do dezercji.

Ten sam dziennik pisze: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że z kilku miejsc wysłano w celach politycznych emisarjuszów do Rzymu.

Londyn 30. marca. Gladstone motywował na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej w długiej swej mowie rezolucję dotyczące zniesienia w Irlandji kościoła anglikańskiego jako panującego. Stanley przemawiał za swoją poprawką, a Cranborne przeciw połowicznej polityce rządu. Następnie odroczono rozprawę.

Madryt, 30. marca. W Granadzie zniesiono stan oblężenia. Kongres odrzucił 121 głosami przeciw 29 poprawkę deputowanego Luarca, żądającą, aby wydatki nie przewyższały dochodów, i ażeby koszta administracji zostały zmniejszone o 29 milionów.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 1. kwietnia 1868.

Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	204	205
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	177 50	178 25
" banku hypot. gal. po 200 zlr.	—	72 50
" papierów czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k.	71 15	72 50
" " " w w. a. bez kuponu	67 75	68 50
" banku hypot. galic. " " " "	83	83 50
Oblig. indemnizacyjn. galic. " " " "	64 10	64 35
" " WX. Krakowskiego Księstwa Bukowin.	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	99	99 50
" kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	91	92
" " " II. " "	86	87
" " lwowsko-czern. I. " "	74 75	75 25
" " " II. " "	81	82
Dukat holenderski	5 44	5 48
Dukat cesarski	9 22	9 28
Napoleon d'or	1 76	1 79
Rubel srebrny rosyjski	1 56	1 57
" papierowy rosyjski	—	—
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	1 69	1 70
Pruskie bilety kasowe	9 45	9 54
Półimperjał rosyjski	113 75	114
Srebro	—	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 1. kwietnia.		zlr.	kr.
5% Metaliki		56	70
z procent. z maja i listopada		57	65
5% Pożyczka narodowa		62	75
Losy pożyczki z roku 1860		82	20
Akcje banku wiedeńskiego		705	—
kredytowego		188	70
London 10 funtów szterlingów		115	45
Srebro		11 1/2	—
Dukat pojedynczy		5	47

Gospodarstwo i handel.

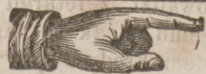
* O handlu koni w Rosji. Według wiadomości otrzymanych przez zarząd stadnin rządowych w r. 1867, w Rosji i królestwie Polskiem w 240 miejscowościach odbywa się corocznie 458 jarmarków. Z ogólnej ilości jarmarków (158) wykazano ilość koni wystawianych na sprzedaż tylko na 241 jarmarkach, w ogóle 182,900 głów; w pozostałych zaś 217 jarmarków ilości sprowadzanych koni nie wykazano. Najznaczniejsze jarmarki z liczby tych 241, w których ilość sprzedanych koni jest wykazana, są następujące: majowy jarmark w Bałcie, gubernji podolskiej, (na który sprowadzanych bywa około

10,000 koni); jarmark w Łęcznie, w gubernji lubelskiej, (także około 10,000 koni); jarmark czerwcowy w Berdyczowie, gubernji kijowskiej (około 6,000); 4,000 koni na trzy jarmarki: majowy w Białejcerkwi, gub. kijowskiej; we wsi Karpowce, w ziemi wojska dońskiego, i w Ciechanowcu w gub. augustowskiej. Wreszcie wiele jest jarmarków, na które sprowadzanych bywa po 3,000, 2,000, 1,500 i po 1,000 koni.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 31. marca.

Mankowski W. z Odessy, Petrowicz K. z Wołostkowa, dr. Rosenberg H. adw. z Tarnowa, hr. Karnicki M. z Rogużna, Kluczycki S. z Żółkwi, Malinowski W. z Burt, Treter M. z Rudenki, Mysłowski J. z Zwiniacza, Szawłowski L. z Rukomyśza, Tostanowski J. z Oskrzyszyniec, Zubrzycki A. z Kasina wielkiego, Dworski A. adw. z Przemyśla, Łoczyński T. z Milatyna, Nikorowicz E. z Ulwówka, Stanek J. z Wiszenki.



Godne uwagi.



Do pewnego a zarazem korzystnego lokowania kapitałów są do polecenia **Obligacje Pierwszeństwa kolei Siedmiogrodzkiej** przynoszące przy obecnie jeszcze tanim kursie około 81 procentu 7 1/2, od każdego opodatkowania wolne, do umieszczenia jako kapitał małoletnich szczególnie przydatne a w drodze wylosowania w nominalnej wartości, tudzież w monecie brzącej spłacanemi bywają.

Powyższe obligacje pierwszeństwa najtaniej dostęć można w domu bankowym i wekslowym

Jakóba Stroh,

przy ulicy Karola Ludwika wyższej l. 311. obok domu Gromadzińskiego na dole.



U tegoż samego kupuje i sprzedaje się wszelkie efekta państwowe i przemysłowe, tudzież losy i monety pod najkorzystniejszymi warunkami. Polecenia z prowincji na tym samym dniu i najakuratniej uskuteczniwymi zostają.

533-5 ?

Ces. król.

uprzywil.

Towarzystwo



kolei żelaznej

Lwowsko - Czerniowieckiej.

Obwieszczenie.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić niniejszem pp. Akcjonariuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej na

Czwarte ogólne walne zebranie

w poniedziałek d. 27. kwietnia 1868

o godzinie 9 z rana, w sali Akademii handlowej wiedeńskiej (Akademiestrasse N. 12), odbyć się mające.

Przedmiotami rozprawy będą:

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z przejrzenia rachunków budowy i ruchu za rok 1867.
2. Przedłożenie koncesji na przestrzeń od Czerniowiec do Suczawy i sprawozdanie o postępie budowy.
3. Sprawozdanie o usiłowaniach do przedłużenia kolei ze Suczawy do Jass i Gałacz.
4. Oznaczenie dywidendy według §. 46 statutów.
5. Wybór Rady Nadzorczej na rok 1868.

Panowie Akcjonariusze, życzący sobie być obecnymi na zebraniu, lub chcący korzystać z prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25 statutów, mają swe akcje

najdalej do dnia 20. kwietnia r. b.

W WIEDNIU: w anglo-austriackim Banku;

WE LWOWIE: w Filii anglo-austriackiego Banku lub w galicyjskim Banku hipotecznym

W KRAKOWIE: u pp. F. J. Kirchmayera i Syna.

W LONDYNIE: w Anglo-Austrian Bank;

wraz z podwójnymi konsygnacjami podpisanymi, (do czego się blankiety w powyższych kasach i ajencjach bezpłatnie udzielają) i otrzymują pokwitowanie odbioru i kartę wstępu na zebranie.

W razie zastępstwa musi mocodawca własnoręcznie podpisać pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty wydrukowane.

Wiedeń, dnia 26. marca 1868.

Rada zawiadowcza.

J. Osiecki, wydawca.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński.

A. Steifa Synowie

polecają szanownej P. T. Publiczności swój nowo otworzony skład komisowo fabryczny wszystkich najlepszych gatunków płócien rumburskich, irlandzkich i holenderskich, obrusów, serwet, ręczników, gotowej bielizny. wszystkich gatunków sukna i materji letnich, czarnych materji jedwabnych, chustek do nosa płóciennych, batystowych i jedwabnych tak en gro jak też i detail po cenach fabrycznych.

Perkale batysty i materje wełniane tylko w całych sztukach się sprzedają. Bielizna z płótna u nas kupionego jest pod gwarancją wykończona. 558-1-4

Kasy Wiesego również po cenach fabrycznych bez doliczenia frachtu.



W drukarni narodowej W. Manieckiego opuściły prasę:

PRAKTYCZNE PRZEPISY

pieczenia ciast świątecznych

a mianowicie

bab, kołaczów, placków, mazurków i tortów, oraz strucli, chleba, butek, rogali i innych różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady.

Książka ta obejmująca sto kilkadziesiąt sekretnych przepisów, umniejsza szczególnie młodym gospodyniom, wiele kłopotów i zawodów tak często przy pieczeniu ciast doznawanych ponieważ wszystkie podane przepisy są kilkakrotnem doświadczeniem stwierdzone.

Cena 50 centów w. a.

Główny skład tych książek znajduje się w DRUKARNI NARODOWEJ W. Manieckiego pod l. 137 miasto. 559-1



Czasopismo

poświęcone medycynie sądowej, pieczy publicznego zdrowia i ustawodawstwu medycznemu.

Wiedeń, wtorek d. 25. lutego 1868.

Nr. 8. Rocznik IV.

Tygodnik dla lekarzy, chirurgów, aptekarzy i urzędników.

„Balsam Veleriniego“ z pierwiastków roślinnych, olejnych i wyskokowych esencji składający się z srodek, rozbiłaliśmy chemicznie i znaleźliśmy go zupełnie czystym, nie szkodliwego dla organizmu niezawierającym; przeciwnie balsam ten z powodu składowych swych części w reumatyzmie, ne wralgiach i bólach kurezowych, zewnętrznie użyty, skuteczniejszy jest od wszystkich leków kojących. Puchlina i bole we wszystkich rodzajach reumatyzmu ustępują przy użyciu tego balsamu nawet w najoporniejszych razach w krótkim czasie. Podobnie szczególnie skutecznym jest balsam pomieniony na skorbutyczne rozmięczenie dziać, a według świadectw najpierwszych znakomitości lekarskich, używano go w wielu szpitalach cywilnych i wojskowych z wielkim skutkiem na wrzody, na rany wszelkiego rodzaju, równie jak i na osłabienie oczu. Nader zbawiennie działa „Balsam Veleriniego“ jako kosmetyk. Nadaje on pici, jak się o tem wielokrotnie mieliśmy sposobność przekonać, szczególniejszą świeżość, miękkość i pulchność, niszczy przyszcze, łuszczy skórę i trąd. Podnieść też należy jego własności odświeżające, gdy kilka kropel na gorące żelazo wpuszczonych, oczyszcza powietrze z wyziewów szkodliwych w sposób skuteczny i przyjemny. 560-1-3

Cena flaszeczki 1 zlr. 50 kr.

Z Drukarni Krajowej M. F. Poremby.